

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KEMAL - PASZA.
prezydent i dyktator Turcji,
przy nadawaniu nazwisk ro-
dowych, otrzymał nazwisko
Ataturk, t. zn. ojciec narodu.



DR. AUGUST VASCONCELLOS,
przedstawiciel Portugalji,
będzie przewodniczył radzie
Ligi Narodów w czasie roz-
patrywania skargi jugosło-
wiańskiej.

ROK XII.

SOBOTA, 8 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 340

Wielka centrala szpiegowska w Wiedniu

Wykrycie tajnej organizacji narodowo-socjalistycznej. — Austrjackie dokumenty polityczne w rękach szpiegów. — Masowe aresztowania

Wiedeń, 8 grudnia.

Od dłuższego już czasu krążyły w Wiedniu pogłoski o istnieniu jakiejś tajemniczej organizacji, która działała na szkodę państwa. Organizacja ta miała znajdować się pod wpływami narodowych socjalistów niemieckich.

Wedle krążących uporzucie pogłosek chodziło tu o sprzysiężenie, które miało na celu dokonanie nowego zamachu stanu w Austrii. Władze policyjne wiedziały już od dawna o tej tajemniczej organizacji, jednak zbierały powoli wszystkie szczegóły, aby w chwili wystąpienia aresztować wszystkich winnych.

Wedle krążących pogłosek, tajemnicza organizacja wyrotowa zamierzala dokonać

SZEREGU ZAMACHÓW BOMBO- WYCH.

Władze policyjne zwróciły uwagę na licznych kurjerów, którzy utrzymywali kontakt z Berlinem i znajdowali się w stałych rozjazdach.

Nie ulegało wątpliwości, że lada dzień miała tajemnicza organizacja przy stać do czynnego działania.

Wreszcie nocy ubiegłej policja przystąpiła do zlikwidowania nielegalnej organizacji. W dniu wczorajszym policja wkroczyła do siedziby sprzysiężenia. Jak się okazało, w lokalu tym znajdowa-

ła się **CENTRALA NARODOWYCH SOCJALISTÓW.**

Była to, jak wykazało śledztwo organizacja szpiegowska.

Tajni kurjerzy centrali szpiegowskiej dostarczali do Berlina dokumenty, któ-

re demaskowały wszystkie poczynania rządu austrjackiego.

W centrali znaleziono wielką ilość tajnych dokumentów, które jeszcze nie zdolano przewieźć do Niemiec. Zostały one opieczetowane i zabrane do urzędu śledczego.

Równocześnie policja dokonała masowych aresztowań. Na czele tajnej organizacji szpiegowskiej stał hitlerowiec Niederdorfer. Oprócz niego osadzono w więzieniach kilkudziesięciu narodowych socjalistów w innych miastach austrjackich przede wszystkim zaś w Grazu.

Wciąż wypadki przy pracy

Stan bezpieczeństwa w fabrykach łódzkich pozostawia wiele do życzenia

Łódź, 8 grudnia.

W ciągu dnia wczorajszego pogotowie ubezpieczalni społecznej wzywane było kilkakrotnie do wypadków. Młodym uległ robotnik fabryczny w czasie pracy.

W firmie Eisenbraun, przy ul. Kilińskiego 228, przyciśnięty został wozem ciężarowym Henryk Karkusiński, zamieszkały przy ul. Wesołej 24 na Chojnach. Rannego przewieziono w stanie bardzo osłabionym do domu.

Znacznie poważniejszy wypadek wydarzył się w **Łódzkiej Fabryce Nici** na Widzewie, gdzie Stanisław Kleinman (Wspólna 2) uległ złamaniu kości i palców lewej stopy, wskutek czego

lekarz zakwalifikował go na ośrodek zламаń do szpitala im. Prez. Mościckiego. Kleinmanowi ramię z wysokości ciężka skrzynia na stopy.

Podobny wypadek miał miejsce w **Widzewskiej Manufakturze** Adam Adamus odniósł podczas pracy złamanie stawu skokowego. Rannego umieszczono również w szpitalu Ubezpieczalni.

Wreszcie robotnica Kirk Krystyna (Radwańska 31) spadając ze schodów złamała prawe przedramię i robotnik firmy Rozen i Wiślicki (Kilińskiego 202) przejechany został przez wóz fabryczny.

Jak widać z licznych wypadków przy pracy w ciągu dnia wczorajszego

stan bezpieczeństwa w fabrykach nie uległ jeszcze widocznej poprawie.

Łódź, 8 grudnia.

Nocy ubiegłej w fabryce Schlosse-rowskiej Manufaktury w Ozorkowie uległ w czasie pracy straszny wypadekowi robotnik Józef Kołodziejki.

Robotnik wskutek własnej nieostrożności przyciśnięty został przez maszynę przedalniczą do muru tak nieszczęśliwie, iż doznał zgniecenia klatki piersiowej oraz złamania prawego przedramienia. Rannego w stanie bardzo groźnym przewieziono do miejscowego szpitala. (gr)

Pożar w księgarni

Łódź, 8 grudnia.

Wczoraj przed wieczorem wybuchł pożar w księgarni Percyka przy ulicy Zwirki 1.

Na miejsce przybył drugi oddział straży ogniowej, który dzięki energicznej akcji ogień po upływie kilkunastu minut zlokalizował. Pastwą płomieni padły książki, znajdujące się na składzie.

Cenniki

w składach opałowych

Nie wszyscy węglarze stosują się do nowych cen. W związku z tem władze administracyjne mają wydać nakaz kupcom opałowymi, aby w składach swych wywieszali cenniki, podające do kładnie cenę sprzedawanego przez nich węgla i drzewa.

Na tych, którzy nie zastosują się do powyższego zarządzenia, mają być na kładane surowe kary. (i)

„Zwolnił się“ z aresztu aby... zabić kolegę

Chęć zemsty natchnęła go niezwykłą energią. — Niezwykły czyn 19-letniego młodzieńca

Białystok, 8 grudnia.

W areszcie w Balli-Wielkiej przebywał 19-letni Paweł Makarczyk, osadzony na mocy wyroku władz administracyjnych.

Makarczyk palił zemstą do kolegi swego, Franciszka Rekiecia.

Myśl, że siedząc w areszcie, nie może się zemścić na nieprzyjacielu, zatrzymała mu życie.

Pewnego wieczora, odsunawszy zasuwkę, uciekł z aresztu i udał się na poszukiwania Rekiecia.

Przypadek chciał, że spotkał go w sąsiedniej wsi na zabawie.

Cichutko podkraść się pod okno i strzelił do stojącego Rekiecia z posiadanego rewolweru, trafiając go w plecy.

Korzystając z ogólnego zamieszania, wrócił do aresztu. Sprawa jednakże wyszła najaw i Makarczyk został pociągnięty do odpowiedzialności.

Tragiczny zgon umysłowo-chorego

Zwłoki jego znaleziono w sadzawce

Łódź, 8 grudnia.

We wsi Józefów, gminy Gosławice, województwa łódzkiego, znaleziono wczoraj w sadzawce zwłoki jakiegoś starszego mężczyzny.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż tragicznie zmarłym był Władysław Wędziocha, mieszkaniec wsi Krzocin. Wędziocha zdradzał objawy choroby umysłowej i przed kilku tygodniami opuścił rodzinę. Gdzie chory przez ten czas przebywał pozostanie chyba tajemnicą, którą zabrał do grobu.

W dniu onegdajszym pojawił się Wędziocha we wsi Józefów gdzie zwrócił na siebie uwagę mieszkańców swem anormalnym zachowaniem się.

Wczoraj nad ranem znaleziono go utopionego w sadzawce. Istnieje przypuszczenie, że albo umysłowo chory

wpadł przez nieostrożność do wody, albo też pod wpływem nagłej depresji rzucił się sam do wody. (gr)

Parobek spłonął żywcem

chcąc ratować zagrożoną krowę

Sieradz, 8 grudnia.

W folwarku Nacki, gm. Łabudzin, pow. sieradzkiego, wybuchł pożar w oborze, stanowiącej własność Kazimierza Walewskiego.

W oborze tej znajdowały się w oddzielnych ubikacjach krowy, należące do parobków Antoniego Puławskiego i Józefa Woźniaka.

Obaj w ostatniej chwili rzucili się, by wyprowadzić swe krowy. Woźniak

dłuższy czas manipulował, by odczepić łańcuch, a gdy mu się to wreszcie udało, padł bez przytomności, trzymając łańcuch.

Oswobodzona krowa wybiegła na podwórze, wyciągając ze sobą nieprzytomnego parobka, któremu w ten sposób uratowała życie, albowiem w chwili potem zaważyły się przepalone krokiewie. — Puławski natomiast pozostał w płonącej oborze i spalił się żywcem.

Jutro,

w niedzielę dn. 9 grudnia,

„Express“ ukaże się w

normalnej objętości 8 stron

i zawierać będzie między innymi nową serję przygód

Pata i Patachona

Jak pracują międzynarodowe bandy przemytników

Specjalnie zbudowane kolejki, samoloty i pancerniki na usługach zuchwałych kontrabandzistów.—Wyrafinowane tricki i wielki rozmach nieuczciwych spekulantów

Bitwa na morzu o 7300 litrów spirytusu

(x) Wysokie barjery ceł ochronnych, które zamknęły swe granice poszczególne państwa, spowodowały ogromne różnice cen tych samych artykułów w różnych krajach. Daje to oczywiście, pole do olbrzymich nadużyć w postaci przemytu, który przynosi nieuczciwym spekulantom wielkie zyski. Nigdy bodaj nie dawała się tak bardzo we znaki orga przemytnictwa, jaka zapanowała obecnie.

Przemytnicy łączą się w zorganizowane bandy, które rozporządzają znacznymi środkami materialnymi, posiadają własne środki lokomocji i opłacają olbrzymi aparat pomocniczy.

Przemytnicy nie ograniczają się do zaopatrywania w towary sąsiedniego państwa, ale przewożą je nawet na znaczną odległość do kraju, gdzie za ten sam towar uzyskać można wysoką cenę. Przed niedawnym czasem przyłapano olbrzymi transport masła... duńskiego, które było przemywane aż do Szwajcarii. Transport masła wieziony był przez granicę na specjalnie zbudowanej... kolejce lnowej, co świadczy, że przyłapano masło nie było pierwszym ładunkiem, który przedostał się przez granicę.

Amerkańscy przemytnicy pracują na wielką skalę. Gdy „alkohol” przestał być interesem, wzięli się oni do przemytu najrozmaitszych towarów europejskich. Granica morska nie stanowi dla przemytników żadnej przeszkody. Niedawno policja amerykańska natknęła się na wodaach terytorjalnych na pierwszy „pancernik” przemytników, który posiadał boki, osłonięte workami z piaskiem, a pokład pokryty stalowymi płytami.

Ulubionym jednak ostatnio środkiem transportowym przemytników są... aero plany. — Niedawno mieszkańcy pasa granicznego francusko-belgijskiego, obudzeni zostali warkotem motoru samolotu, który o brzasku wylądował na pobliskiej łące. Zanim nadbiegła straż graniczna, do samolotu podjechały dwa auta ciężarowe, które zabrały szereg paczek i szybko odjechały. Przybyli na miejsce wypadku strażnicy, dowiedzieli się, że... jest to samolot turystyczny, który był zmuszony do lądowania, ponieważ przemyt zdążono uprzątnąć w porę, nie można było rzekomego turysty aresztować.

Wypadki tego rodzaju nie są bynajmniej odosobnione. Niezawsze jednak

lotnicy uciekają się do ryzykownego, bądź co bądź lądowania.

Przemycany towar zrzuca się z samolotów z przywiązaniem małym spadochronami, na oznaczone miejsce skąd za bierają go wtajemniczeni współpracownicy przemytników. Istnieje cała eskadra pancernych samolotów, które przemycają alkohol z Finlandji do Szwecji.

Niedawno wywiązała się prawdziwa walka morska pomiędzy szybką, pancerną łodzią motorową przemytników, która znana była pod nazwą „Kismet”, a strażnikami celnymi. Łódź ta przed kilku dniami, zabrala z Gdańska ładunek 7300 litrów spirytusu. Jasnym było zatem, że chodzi tu o przemyt alkoholu do jednego z krajów, w którym obowiązuje prohibicja. Mimo, iż łódź została otoczona na siedmioma motorówkami policji portowej, udało się jej zbiec wraz z ładunkiem. —

Przemyt, prowadzony na wysoką skalę i z rozmachem amerykańskim, przy zastosowaniu wszelkich tricków i wybiegów, przeniósł się obecnie na teren starej Europy.

Spór o łóżko Napoleona

Miljonerka amerykańska ofiarą oszustwa

W tych dniach odbył się w Londynie oryginalny proces. Sędziowie angielscy mieli przed sobą nieładną orzech do zgryzienia, gdyż chodziło o stwierdzenie, czy na starym metalowym łóżku, które zostało dostarczone do sądu istotnie zmarł Napoleon.

Niepozorny ten mebel, zapisany przez Bonapartego generalowi Montholen, był umieszczony w sypialni wielkiego cesarza Francji przez cały czas jego, pobytu na wygnaniu, na wyspie św. Heleny.

Skromne, mosiężne łóżko, wędrowało później od jednego właściciela do drugiego i w końcu zostało zajęte przez sekwestratora u jakiegoś zrujnowanego szlachcica gaskońskiego za... podatki.

Właściwy spór o drogocenną pamiątkę rozegrał się na licytacji. Pojedynek ten na... pieniądze odbywał się między jakąś amerykańską milionerką oraz arystokratką francuską, pragnącą zatrzymać historyczny przedmiot w kraju.

Walka skończyła się zwycięstwem bogatszej niewiasty, której satysfakcja nie trwała jednak długo.

W chwili, gdy chciała wywieźć łóżko do Stanów Zjednoczonych, zaczęły napływać do niej listy, które wprawiły „biedną” kobietę w zakłopotanie. Oto antykwariusze paryscy jeli zapewnić milionerkę, że łóżko nabyte przez nią nie jest wcale autentycznym meblem, na którym Napoleon wyzionął ducha. Każdy z nich twierdził, iż właśnie w jego posiadaniu znajduje się oryginalny sprzęt, co może stwierdzić autentycznym dokumentem.

Zdenerwowana Amerykanka zwróciła się do znanego historyka francuskiego z prośbą o wypowiedzenie się w tej kwestii. I oto uczony ten po dokładnym zbadaniu całej sprawy orzekł, iż jest to istotnie falsyfikat, gdyż prawdziwe łóżko Bonapartego jest do dzisiejszego dnia w Stanach Zjednoczonych.

W 600 lat po zgonie Dante'go

stwierdzono tożsamość szczątków autora „Boskiej Komedji”

(sb) W niewielkim mauzoleum w pobliżu bazyliki Franciszkańskiej w Ravennie są pochowane szczątki Dantego. Przez długi czas nie wiadano, gdzie się znajdują zwłoki wielkiego poety. Do piero w roku 1865 dzięki przypadkowi zostały one odkryte.

We wrześniu 1921 roku z okazji 600 lecia śmierci Dantego otworzono jego grób. Chodziło jednocześnie o ustalenie, czy są to rzeczywiście szczątki Dan-

szego dnia w zamku Chambly, w posiadaniu księcia Murata.

Orzeczenie rzeczoznawcy skłoniło milionerkę do wytoczenia skargi towarzystwu licytacyjnemu, które otrzymało od niej za fikcyjny sprzęt bajoniską sumę. Wobec tego jednak, iż towarzystwo zorientowało się w porę, że sprawa jest

Odciski palców i uszy przestępcy

Sensacyjny wypadek wywołał konsternację wśród detektywów amerykańskich

(sb) Policja amerykańska została nie mile zaskoczona pewnym odkryciem. Jak wiadomo, do rozpoznawania przestępców używa się odcisków palców. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, by znaleziono dwa identyczne odciski. Teoretycy utrzymywali, że na całym świecie nie mogą żyć nawet na przestrzeni wielu wieków ludzie, którzyby mieli identyczne odciski palców.

I oto przed kilku dniami policja amerykańska znalazła dwa jednakowe odciski palców. Należą one do dwóch osób, zamieszkałych w Stanach Zjedno-

czesadzone, zwróciło ono oskarżycielce 50 procent tytułem odszkodowania i sprawa w rezultacie została umorzona.

Ciekawa rzecz, iż Amerykanie niejednokrotnie już padali ofiarą swej pasji kolekcjonerskiej, nabywając często za drogie pieniądze bezwartościowe rupie-

zonych. Wrażenie tego odkrycia było ogromne, albowiem przypuszczono, że w ten sposób runie cały misterny gmach sposobu dochodzeń detektywów amerykańskich.

Policjanci jednak nie zrazili się tem i przeszli nad tym wypadkiem do porządku dziennego. Oświadczyli jedynie, że od dnia dzisiejszego będą prócz odcisku palca sporządzać również dokładną fotografię ucha przestępcy, a wówczas nie zdarzy się już, by zaszła kiedykolwiek omyłka.

„Pociąg napowietrzny”: Francja—Ameryka

Luksusowy hydroplan transoceaniczny oddany będzie wkrótce do użytku pasażerów

(sb) Wielkie zaciekawienie w kołach lotniczych całego świata budzi obecnie wielki samolot, zbudowany w fabryce w Tuluzie. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się próbný lot tego aparatu. Będzie to największy hydroplan pasażerski, a zostanie on użyty do stałej komunikacji powiatrznej Francja — Południowa Ameryka.

Statek waży 32 tonny i może pomie-

ścić wygodnie 64 pasażerów. Samolot posiada 32 metry długości, 9 metrów wysokości i 50 metrów szerokości. Wypożyczone jest on w sześć motorów o sile 850 koni mechanicznych każdy, przy czym bez najmniejszej trudności może osiągnąć szybkość 230 km. na godzinę. Statek będzie leciał na wysokości 2.000 metrów.

Zapas benzyny na 27.000 litrów umożliwi mu bez potrzeby lądowania przebycie 4.000 kilometrów. Niezwykle luksusowo zostały wykończone kabiny pierwszej klasy. Każda kabina posiada własną łazienkę. Ponadto do dyspozycji pasażerów stoją piękne salony, bary, sale taneczne i t. d. Budowa tego aparatu trwała dwa lata i pochłonęła sumę 18 milionów franków.

WOLNA TRYBUNA

SMUTNY I SAMOTNY MAŁOPOLANIEK ma list w Redakcji „Ilustr. Expressu”, który zostanie Mu przesłany po nadesłaniu swego adresu i znaczka pocztowego.

IRMA z ZAMOŚCIA: Droga Pani, list Jej wzruszył mnie głęboko, przypomina on stare dzieła klasyczne, które pełne były słów o miłości czystej i prawdziwej, o miłości, która zdawałoby się dziś już nie istnieje. Niemniej jednak należy do zagadnienia tego podejść bardziej życiowo, bardziej w sensie dzisiejszym.

Droga Pani, czyż można wymagać od człowieka, żeby kochał wiecznie, wiecznie cierpiał i wiecznie wspominał?.. Czy nie jest to zbyt wielkim okrucieństwem ze strony Pani nie pozwolić zapomnieć?.. Przecież zapomnienie jest tem największym dobrem, jakiego powinniśmy życzyć ukochanej osobie, która z tych, czy innych względów będzie musiała pozostać dla nas niedosięgalną..

Niech się Pani nie trapi tem, że list nie nadeszedł. Przypuszczam, że fakt ten nie jest miernikiem uczuć, które być może nie wygasły. Czyż brak jego nie świadczy o pewnej subtelności mężczyzny, który nie chce rozrywać zabliznionych ran?.. Niech Pani uczyni to samo. Niech Pani będzie tą dobrą wróżką, która sama cierpiąc, będzie jednak pocieszycielką innych. Niech się Pani nie zapamiętywuje w cierpieniu, ale wróci myślą do żywych. Żywych istot, które potrzebują Pani netylko dla siebie, netylko pożądaną Jej obecnością, ale chcą ją mieć nawet duchem. Myślę w tej chwili o dzieciach Pani, które im tylko właściwym instynktem potrafią odróżnić i rozpoznać humor matki i jej rozziargnienie w chwili zabaw, czy dziecięcych rozmów. Przeszła Pani przez czyszczenie cierpienia, które powinno być Panią zmieniło do gruntu, uczynić lepszą, szlachetniejszą i bardziej pobłażliwą. Pełną wyrozumiałości dla innych i gotową do poświęceń w imię własnego cierpienia.

„SMUTNA LILKA” w KALISZU: Bardzo Panią skrzywdziłam. Nie miałam tego na myśli i napewno uczyniłam to niechcący. Myślę jednak w dalszym ciągu, że w nieco nieodpowiedni sposób chce Pani zagłuszyć swój ból po stracie najdroższych osób. Korrespondując z kimś nieznanym może Pani natrafić na osobę nieodpowiednią, która miałaby Panią uszanować i zrozumieć, postara się wykorzystać Jej zmniejszoną odporność psychiczną i wykorzysta ją, wkładając się głęboko do Jej serca. Trzeba być bardzo ostrożną w takich wypadkach, żeby nie narażać się na ból zawodu, który jest najstraszniejszym do zniesienia, gdyż przyłącza się doń urażona ambicja kobieca, zdeptana godność. Jest Pani jeszcze bardzo młoda. Nie twierdzę, że pamięć drogich osób zatrze się zupełnie w Jej pamięci, ale minie ostry ból i uciszy się żal. Pani należy do żywych, gdyż tak chciał los i miejsce Pani jest pomiędzy nami na ziemi. Napewno spotka Pani jeszcze w życiu swoim przyjazną duszę, która okaże Pani głęboką swego serca i otoczy ją opieką, która jest Pani tak bardzo potrzebna.

Co się zaś tyczy prośby Pani, to ja niestety nie jestem w mocy jej spełnić. Musiałabym znać kogoś, kogo z czystym sumieniem mogłabym polecić. Nie znam niestety adresów, ani ludzi, którzyby godni byli stać się powiernikami Jej smutku. Nie wiem czy to Pani wystarczy, ale ilekroć zechce Pani pisać do mnie listy Jej zawsze będą chętnie czytane i mile przyjęte.

„ZŁAMANE ŻYCIE Nr. 13 w PLESZEWIE”:

Skarga u naczelnika nie odniesie żadnego skutku, albowiem nie jest on w mocy samowolnie wypłacać pensji komu innemu. Mógłby to uczynić jedynie na mocy nakazu sądowego. Prawnie należą się Pani alimenty, albowiem mąż zachowaniem się swoim nie pozwolił Pani przebywać z nim pod jednym dachem i musiała go Pani opuścić. Niech Pani zwróci się do adwokata z prośbą o wszczęcie kroków przeciwko mężowi. Być może, że list adwokata, skierowany do męża, uczyni swoje i mąż zgodzi się dobrowolnie wypłacać Pani pewną część poborów, jako sumę alimentacyjną. Gdyby zaś dobrowolnie na to się nie zgodził, wówczas musi Pani skierować sprawę do sądu, co na podstawie świadectwa ubóstwa, nie będzie Panią wiele kosztowało. W skardze sądowej może Pani nadmienić, że tożyla Pani na jego wykształcenie przed ślubem i, że poniosła Pani straty materialne przez nieogłędą gospodarkę Jej byłego męża, który sprzedał ruchomości, należące do Niej. Może Pani jeszcze wspomnieć o tem, że mąż Pani pobiera nieprawnie dodatki pensyjny na żonę, nie żyjąc z Panią pod jednym dachem i nie leżąc na Jej utrzymaniu. Pewna jestem, że list adwokata rośknąć i mąż zgodzi się dobrowolnie na wręczenie Pani alimentów, albowiem zoszczędzi mu to kosztów sądowych.



Polityka

Anglicy wracają na kontynent

Decyzja rządu angielskiego o wystaniu oddziału wojska do Zagł. Saary celem utrzymania porządku i spokoju w okresie plebiscytu jest faktem o niezwykłej doniosłości.

Gdy tylko umilkły armaty i karabiny maszynowe w 1918 r., w Anglii powstał ruch antykontynentalny.

Na licznych wiecach, zebraniach i w parlamencie głoszono hasło odwrotu od spraw europejskich.

Zasada ta nie dała się jednak długo utrzymać, gdyż okazało się, iż Anglia nie może trwać w odosobnieniu i patrzeć z założonymi rękoma na rozwój wypadków w Europie.

Wszystkie bowiem zagadnienia europejskie rozstrzygane na forum Ligi Narodów czy też w zacisznych gabinetach ministerialnych zahaczały o interesy W. Brytanii i wymagały jej udziału.

Foreign Office, mimo sprzeciwu opinii publicznej, szybko zaniechało swej poprzedniej taktyki i Anglicy zaczęli grać pierwsze skrzypce w Genewie.

Ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii występowali jednak ciągle w roli arbitrow, godząc powaśnione strony. Ale nikt z nich nie zgodziłby się pod żadnym pozorem na oddanie floty czy armii lądowej celem utrzymania status quo w Europie.

Dopiero przed miesiącem Sir Simon w Izbie Gmin uroczystie zapewniał zaniepokojonych poslów, że o wysłaniu wojsk brytyjskich do Zagł. Saary nie ma mowy, aż tu nagle taka zmiana decyzji.

Jest to zasadnicze posunięcie, które pozwala przypuszczać, że Anglia i w przyszłości, gdy tylko zajdzie potrzeba, odda swe wojska celem utrzymania pokoju.

Na gwiazdkę!

FIGURKI CZEKOLADOWE
z najlepszej czekolady

CZEKOLADKI CHOINKOWE
do zdobienia choinek

BOMBONIERKI
z czekoladkami dla najwybredniejszych smakoszy

Największy wybór! Tanie ceny!
w sklepach

**PISCHINGER, NARUTOWICZA 21
PIOTRKOWSKA 34**

25 dni ferij zimowych

Łódź, 8 grudnia.

(v) W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia i okresem „małych wakacji” w szkołach, dowiadujemy się, że okres ferij zimowych w szkołach łódzkich rozpocznie się dnia 22 grudnia i trwać będzie 25 dni. Dnia 17 stycznia nastąpi w szkołach wznowienie zajęć.

Dworzec Fabryczny dostanie zegar

Łódź, 8 grudnia.

(v) Wskutek wielokrotnych uwag mieszkańców Łodzi, które znalazły swój wyraz na łamach prasy łódzkiej, władze kolejowe postanowiły zainstalować przed dworcem Fabrycznym zegar.

Brak zegara dał się dotkliwie odczuć, spieszącym się do pociągów, mieszkańcom naszego miasta.

Zegar zostanie wmurowany w zewnętrznej fasadzie dworca, która zamyka wylot ulicy P. O. W.

DZIŚ BAL AKADEMICKI

Duże zainteresowanie wzbudził w szerokich kołach towarzyskich wielki bal akademicki, który odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 8 bm. w potocznych salach W. I. Z. O. (Sienkiewicza 26).

Doskonała orkiestra, szereg atrakcji i niespodzianek, wybór królowej itp. zapewniają miłe spędzenie nocy balowej, która rozpocznie się o godz. 10 wiecz.



REBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Mimo prac domowych

jak gotowanie, pranie, prasowanie i tyle innych zajęć związanych z gospodarstwem domowym, — może praktyczna pani domu zachować białe i delikatne rączki, skoro co wieczór będzie je pielęgnowała Kremem NIVEA.

Skóra staje się wtedy jak aksamit gładka i elastyczna. Ręce pielęgnowane Kremem NIVEA stają się tak odporne, że nawet praca rąk w zimnej i na zmianę w gorącej wodzie nie odbije się na nich ujemnie.

Delikatne rączki przez Krem NIVEA

gdyż jedynie NIVEA zawiera Euceryt i dzięki temu ta

nadzwyczajna skuteczność!
Krem NIVEA w sudełkach klasycznych zł. 0.40 — 2.00
w tubkach czyste cynkowe zł. 1.35 — 7.25



„Pani jest wybrana do instytucji!...”

Oszukańcze machinacje pana o niewyraźnym nazwisku i wyraźnym tytule doktora

Wiele pań, pracujących na polu społecznym padło ofiarą oszusta

Łódź, 8 grudnia.

(v) W mieście naszym grasuje od kilku dni oszust, którego ofiarami padają przeważnie panie z towarzystwa, znane ze swej pracy na polu społecznym i filantropijnym.

Do pań, posiadających w domu telefon, dzwoni jakiś mężczyzna prosząc do aparatu panią domu. Gdy wzywana podchodzi do telefonu, z mikrofonu dobiega męski głos, który przedstawia się wymieniając niewyraźnie jakieś nazwisko, z wyraźnym tytułem doktora. Dopelnwszy formalności, zawiadamia panią, że została ona wybrana do komitetu taniej kuchni dla inteligencji, która mieści się przy ul. Aleksandrowskiej czy Aleksandryjskiej, w każdym razie adres bliższy wymieniany jest również

bardzo niewyraźnie i szybko.

Zaproszona do komitetu pani, która zazwyczaj pracuje już w szeregu instytucji dobroczynnych, wymawia się brakiem czasu, czy też niedyspozycją. Tajemniczy pan doktor z drugiej strony przewodu telefonicznego, nie przestaje nagabywać, apelując do uczuć obywatelskich owej pani. Wreszcie zgadza się dokooptować do komitetu, kogo innego, ale... wzamian prosi o dadek dla instytucji, która jest zawsze godna poparcia i dla której on bezinteresownie pracuje. Pani, zadowolona z pozbycia się kłopotu, który zabiera wiele czasu, przyrzeka zaoferować pewną kwotę i na tem rozmowa telefoniczna się kończy.

Po pół godzinie do interpelowanej telefonicznie pani, przychodzi goniec z

pokwitowaniem i... podziękowaniem za datkę w wysokości 10 zł. na rzecz taniej kuchni.

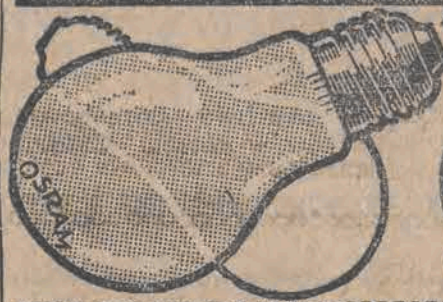
Pieniądze zazwyczaj zostają ofiarowane.

Później dopiero ofiary sprytnego oszusta dochodzą do wniosku, że na pokwitowaniu brak bliższego adresu instytucji, nazwiska skarbnika, prezesa i t. d.

Onegdaj około 10 pań padło ofiarą sprytnego oszusta. Przypuszczalnie ofiar takich jest znacznie więcej, ale nie wszystkie jeszcze oszukane panie zdały sobie sprawę z tego, że pieniądze ich dostały się do kieszeni aferzystów, miast poprzec pustą kasę instytucji filantropijnej.

Jak się dowiadujemy, niema narazie w Łodzi żadnej taniej kuchni dla inteligencji, ani też żaden taki komitet nie został zorganizowany.

Oszust wymieniając swe nazwisko przez telefon, podaje się za dr. Kenigsteina, Kenigsberga, lub podobnie, gdyż nazwisko swe wymienia szybko i niewyraźnie. Przypuszczalnie zresztą tak nazwisko, jak i osoba pana doktora są fikcyjne.



Niema lepszych żarówek nad

OSRAMÓWKI

WYRABIANE W PABJANICACH

Zniw o śmierci w Łodzi

Choroby serca zajmują w statystyce pierwsze miejsce

Łódź, 8 grudnia.

(v) Gruźlica nazywana jest chorobą proletariatu, bowiem szerzy się ona w skupiskach największej nędzy. Łódź miasto robotnicze przykro odczuwa na sobie klęskę gruźlicy, która tutaj zbiera swoje krwawe żniwo. Niemniej jednak według danych statystycznych, gruźlica

nie jest chorobą, która porywa w Łodzi największą ilość ofiar, gdyż w statystyce zgonów pierwsze miejsce zajmują choroby serca.

W roku ubiegłym na choroby serca zmarło w Łodzi 1158 osób, podczas gdy na gruźlicę 1055 osób. Te dwie przyczyny śmierci są najczęstsze w anna-

łach świadectwa zejścia. Trzecie skołe miejsce, zajmuje zapalenie płuc na które w roku ubiegłym zmarły 703 osoby a następnie skolei rak, najgroźniejszy wróg ludzkości, który z roku na rok sroży się coraz bardziej i w r. ub. spowodował śmierć 574 osób, podczas gdy w roku 1930 zmarło na raka tylko 450 osób.

Choroby żołądka i kiszek spowodowały zgon 278 osób, a lekceważona grypa — 124 osób.

Samobójstw, które skończyły się śmiercią, zanotowano w ubiegłym roku tylko 15, podczas gdy przed trzema laty liczono 35. Zabójstw na terenie Łodzi dokonano 39, czyli mniej aniżeli niedziel w roku.

Nie będziemy się golić w święta

Właściciele zakładów fryzjerskich spotkali się z odmową władz

Łódź, 8 grudnia.

Od dłuższego czasu cechy fryzjerów zabiegaly u władz administracyjnych, ażeby zezwoliły im na otwieranie zakładów w ciągu 2 godzin w niedziele i święta.

Golenie bowiem — jak brzmiały motywy cechów — nie jest żadnym zbytkiem. Należy je zaś traktować jako „artykuł pierwszej potrzeby” i podobnie jak restauracje i cukiernie winny zakłady fryzjerskie być otwarte dla publiczności tembardziej, że każdy obywatel pragnie w święto być odświeżonym.

Wielokrotna interwencja w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nie dała pozytywnego rezultatu. Dyskusje na ten temat trwają i trudno narazie prze-

widzieć jaki one przyjmą obrót.

W związku z dzisiejszym i jutrzejszym świętem zwróciła się wczoraj delegacja właścicieli zakładów fryzjerskich do Starostwa Grodzkiego. P. starosta nie stawiał przeszkód w pracy w pierwszy dzień świąt, uzależnił jednak fakt od decyzji okręgowego inspektora pracy, który powołany jest do tego.

W rezultacie spotkali się fryzjerzy z odmową, ponieważ otwarcie zakładów w święta nie daje gwarancji, że będą w nich zatrudnieni wyłącznie właściciele i nie zmuszą pracowników do pogwałcenia odpoczynku świątecznego. (gr)

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Powrót z tamtego świata

Panika w małej mieścinie

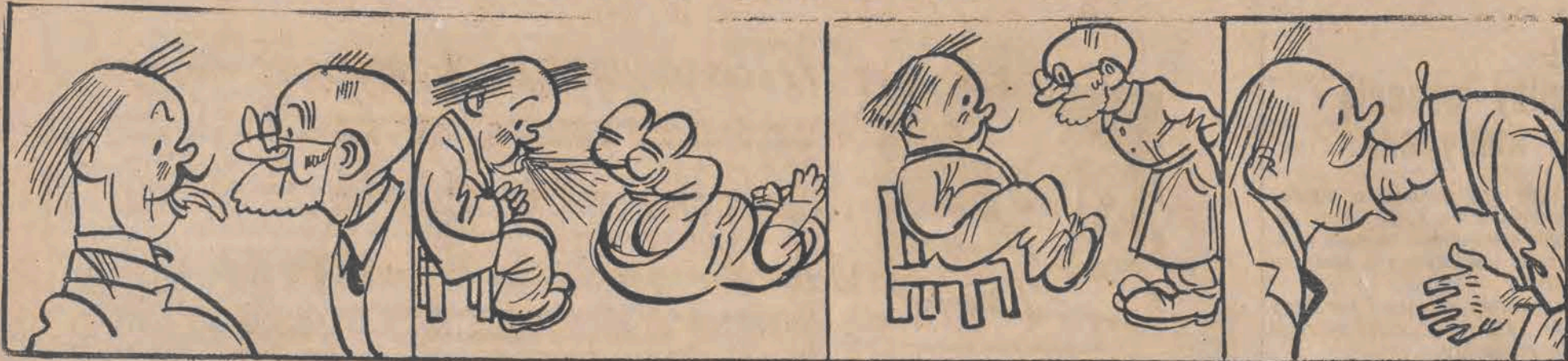
Niecodzienna emocję przeżywali mieszkańcy miasteczka N., gdy rozniósł się wieść, że jeden ze znanych obywateli miasta, niedawno zmarły, pokutuje w oryginalny sposób: mianowicie włóczy się po cmentarzu i nawet ośmiela się pokazywać w biały dzień na ulicach miasteczka.

Żywy nieboszczyk stał się przyczyną wielu powikłań, bądź tragicznych, bądź w najwyższym stopniu komicznych.

Perypetje jego opisane są w ilustrowanej humoresce, jednej z wielu, zawartych w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego na rok 1935”.

Cena egzemplarza 1.20 zł. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całej Polsce.

PRZYGODY JASIA - KLEPKI



Czując bóle przy jedzeniu,
Ostre dreszcze i łamanie,
Z trwożą w sercu Jasio poszedł
Do lekarza na badanie...

Gdy mu doktor patrzył w gardło,
Jasio nagle poczuł dreszcze,
Parsknął, krzyknął, poczem znowu
Kilka razy kichnął jeszcze!

— „Jeszcze tylko zbadam płuca
I relację zaraz złożę...
Proszę westchnąć z całej siły,
Tak głęboko, jak pan może!”

Jaś powietrze w siebie wciągnął,
Aż mu pękła kamizelka
I jak widzą czytelnicy,
Wyszła z tego heca wielka!...
(Dalszy ciąg jutro).

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 8 grudnia 1934 r.

9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zarze”. 9.03—9.07 Muzyka — płyty. 9.07—9.22 Gimnastyka, 9.22—9.30 Muzyka — płyty. 9.30—9.40 Dziennik poranny. 9.40—9.45 Muzyka — płyty. 9.45—9.50 Chwilka pań domu 9.50—10.00 Zapowiedź programu. 10.00—11.57 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05 Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15 Przegląd teatralny. 12.15—14.00 Poranek muzyczny ze studia. Wykonawcy: orkiestra filharmon. pod dyr. Józefa Ozimilskiego i Margerita Trombini - Kazuro (fortepian). W przerwie: o koło godziny 13.00—13.15 odczyt krajoznawczy p. t. „Z kraju ruin, jarów i kukurydzy” — wygł. M. Grekowicz. — Tr. ze Lwowa. 14.00—15.00 Stare walce i popularne piosenki — płyty. 15.00—16.00 Muzyka (płyty). 16.00—16.30. Najnowsze nagrania na płytach. — 16.30—17.00. „Wesoła audycja dla dzieci” (Tr. ze Lwowa). 17.00—17.50. Muzyka do tańca w wykonaniu Jana Różewicza. 17.50—18.00. „Upominki artystyczne” — wygł. Jadwiga Puciata - Pawłowska. (Pogadanka z cyklu „Dom i rodzina”). 18.00—18.10. Muzyka (płyty). 18.10—18.15. Repertuar teatrów. 18.15—18.45. Recital wiolonczelowy Kazimierza Wilkomirskiego. 18.45—19.00. „Wśród uwieczonych bakterii” — reportaż przeprowadzi dr. Jan Reguła. — Transmisja z Krakowa. 19.00—19.20. Arje i pieśni w wykonaniu Janiny Hupertowej. 19.20—19.30. „Piaseczno pod Warszawą” — wygł. Henryk Lukrec. (Odczyt z cyklu

„Miasta i miasteczka polskie”). 19.30—19.45. Koncert zespołu revellersów „Wesoła Piątka”. (Tr. ze Lwowa). 19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50—20.00. Wiadomości sportowe. 20.00—20.45. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Zygmunt Mossoczy (bas). 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.45. Utwory symfoniczne Jana Sibeliusa. Wykonawcy: orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 21.45—22.00. „Czy i co nadawać z literatury przez mikrofon” — wygł. Zygmunt Kisielewski. 22.00—22.15. Koncert reklamowy. 22.15—22.40. „Gwiazdkowe zagadki muzyczne z nagrodami”. 22.40—23.00. Koncert życzęń. 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.35. „Łoża Szyderców”. 23.35—1.00. D. c. koncertu życzęń.

DZIS SŁUCHAMY:

20.00. STOCKHOLM, Kabaret. 20.00. PRAGA, Koncert symfon. 20.00. BUKARESZT Muzyka hiszpańska. 20.00. MOSKWA (Kom.), Koncert symfon. 20.00. LENINGRAD, Koncert wieczorny. 20.30. WIEDEN, „Kuenstlerblut” — operetka Eyslera. 20.30. LONDYN NAT, Koncert radjoork. 20.30. BERLIN, Audycja państwowa. 20.30. LONDYN REG Muzyka lekka. 20.45. RZYM, „Rigoletto” — opera Verdiego.

„Ukradłam, bo byłam bez wyjścia!...”

Złodziejka sklepowa skazana na 8 miesięcy więzienia

Łódź, 8 grudnia.

Do składu fabrycznego firmy Eitington przy ulicy Sienkiewicza 82—84 weszły w godzinach przedpołudniowych dwie kobiety w chustkach. Jedna z nich zażądała pokazania trykotowych rękawiczek. Sprzedawczyni spełniła żądanie klientki. Obydwie niewiasty długo naradzały się wreszcie postanowiły kupić. Zapłaciły i wyszły.

Po kilku minutach znowu wróciły. Prosiły o pokazanie szalików. Sprzedawczyni znowu spełniła żądanie klientek. Targi trwały dość długo. Klientka tym razem jednak zrezygnowała z kupna i opuściła sklep, by po kilku minutach wrócić poraz trzeci.

Teraz zaczęła się tragedia... Jedna ze sprzedawczyń zwróciła uwagę, że kapryśna i tyle razy powracająca klientka

korzystając z nieuwagi zajętego personelu, ściągnęła z lady sztukę towaru i ukryła pod chustką.

Sprytna sprzedawczyni nie spuszczała odtąd z oka amatorki cudzej własności i jednocześnie powiadomiła koleżankę, aby czempredzej sprowadziła policjanta lub zawiadomiła kogoś z kierownictwa sklepu. Kobieta w chustce, słysząc to, zbłądła i sama odłożyła sztukę towaru.

Zatrzymano ją. Była to Eudokja Zajkin bez stałego miejsca zamieszkania. Stała ona przed sądem grodzkim.

Okazało się, że oskarżona nie poraz pierwszy „znalazła się bez wyjścia”. Była już karana. Biorąc to pod uwagę, sąd tym razem karę zastrzył, skazując ją na 8 miesięcy więzienia.

Zagadkowy wypadek w górach

Niezwykle odkrucie turysty

W bieżącym roku było stosunkowo niewiele wypadków w górach. Chodzi tu, oczywiście, o Tatry.

Niezawsze jedna wiadomość o wypadku w górach dostaje się do prasy. Jeden z takich właśnie pominiętych mil-

czieniem wypadków górskich został omówiony w najnowszym numerze C. T. P., w powieści p. t. „Zagadka Tatr”.

Następny numer C. T. P. przyniesie sensacyjną powieść Adama Nasielskiego p. t. „Jacht grozy”.

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ

NIEZWYKŁE DZIEJE SZPIEGA-AKTORA

STRESZCZENIE POPRIEDZNIH ROZDZIAŁÓW.

Przedwojenny kabaret warszawski „Renaissance”, którego właścicielką była szansonistka, Stamatti był siedziskiem bandy szpiegów i prowokatorów rosyjskiego wywiadu. Grupowali się oni z ludźmi wykończonych: pijaków, hulaków i kokainistów. Najwybitniejszym spośród nich był częstochowianin Józef Herc, którego pomocnikiem był S. Wiśniewski, portier hotelu „Bristol”. Na parę lat przed wojną zetknął się z Hercem początkujący aktor Alfons Festensztadt, który od wczesnej młodości prowadził hulaszcy tryb życia. Jest rzeczą pewną, że już w r. 1910 Festensztadt znajdował się na służbie rosyjskiego wywiadu.

Tymczasem Festensztadt zdobywał sobie pewną popularność na scenie, jako piosenkarz. Wykonywał piosenki nastrojowe, które podówczas wchodziły w modę, torując drogę nowoczesnej piosence.

W roku 1910 Festensztadt nagle opuszcza Warszawę. Wiąże się to z jednej strony ze skandalem w jednym z klubów karcianych, a z drugiej zaś niewątpliwie już wówczas młody piosenkarz miał sobie powierzone zadania na polu szpiegowiskiem.

Festensztadt udaje się do zaboru austriackiego. Zatrzymuje się we Lwowie. Szuka tutaj engagement. Nikt jednak nie chce mówić z młodym aktorem bez nazwiska. Dodać należy, że we Lwowie Festensztadt nie posługiwał się nazwiskiem właściwym, lecz przybrał sobie pseudonim — Leski.

Przypadkowe spotkanie z aktorem Zejdowskim toruje mu drogę do miejsco-

wych scen. Spotkanie to, jak okazała przyszłość, omal nie kosztowało Zejdowskiego życia.

Zejdowski w okresie przedwojennym był aktorem o europejskim rozgłosie. Był on t. zw. „transformistą”, a sztuka jego polegała na tym, że w przeciągu kilku minut przybierał fantastyczną ilość różnych postaci, manipulując z błyskawiczną szybkością ubiorami i mimiką. Nie był to rodzaj „cyrkowy”; przeciwnie Zejdowski odznaczał się wybitnym artystycznym, zresztą, do dnia dzisiejszego należy do czołowych aktorów warszawskich, występując na scenach teatrów miejskich.

Zejdowski podówczas popisywał się w ogródku - restauracji Ludwikowskiego. Festensztadt potrafił zjednać sobie świetnego aktora. Dzięki niemu też wystąpił na scenie ogródka letniego. Występ u Ludwikowskiego był więc jego pierwszym popisem scenicznym.

Festensztadt i we Lwowie znajduje wkrótce ujęcie dla swego hulaszczego temperamentu. Po skończonych występach bawi się co noc w otoczeniu szansonistek w towarzystwie oficerów austriackich.

Karjera Leskiego we Lwowie kończy się jednak szybko i to ze skandalem, a raczej kilku skandalami. Pewnego dnia do władz zgłasza się adwokat Sabilski i oświadcza, że piosenkarz Leski szantażuje jego żonę. Sprawie w rezultacie nie nadano biegu, leżało bowiem to w interesie przedewszystkiem strony szantażowanej, natomiast postanowiono poddać ją rozwiązaniu sądu honorowego. Przewodniczącym sądu został Zejdowski.

Sąd wydaje wyrok potępiający Le-

skiego. Po tym wyroku musi on ustąpić z dotychczasowej posady. Przysięga jednak, że zemści się na Zejdowskim.

W poszukiwaniu engagement, Festensztadt zwrócił się do Franciszka Moszkowicza, który podówczas uruchomił we Lwowie jeden z najwytworniejszych lokali „Casino de Paris”. Moszkowicz uchodził na miejscowym gruncie za przyjaciela braci studenckiej i artystycznej, nic dziwnego też, że w ciężkiej chwili zwracano się doń o pomoc.

Wiedziony przecuciem, popularny przedsiębiorca nie zaangażował Leskiego, pozbywając się go pożyczką 100 koron.

Następnego dnia do hotelu, w którym mieszkał piosenkarz, wkroczyła żandarmeria. Władze wojskowe, jak okazało się, wykryły aferę szpiegową. W czasie nocnej libacji pewnemu oficerowi skradziono dokumenty, dotyczące fortyfikacji Przemyśla. Festensztadt jednak już w hotelu nie było, natomiast aresztowano jego przyjaciółkę, szansonistkę. Została ona skazana na 10 lat więzienia i popadła w obłęd i wkrótce zmarła w zakładzie dla umysłowo chorych.

Tymczasem Festensztadt wyjeżdża do Sosnowca. Tutaj udał się do pewnego kolejarza, który należał do sieci szpiegowskiej. W mieszkaniu kolejarza spotkał się z osobnikiem z bródka. — Osobnik ten odebrał dokumenty, przeznaczone dla wywiadu.

Festensztadt opuścił kraj i wyjechał do Paryża. Udało mu się nawiązać stosunki z kołami emigracyjnymi. Rozpoczął wszędzie, że przyjechał poto, by założyć w Paryżu polski teatr. Dzięki tej pogłosce otwierały się przed nim wszystkie drzwi.

W Paryżu prowadził Festensztadt życie hulaszce. To też wkrótce wpadł w nędzę i zaczął szukać drobnych pożyczek.

Zaczęto o nim mówić niepochole. Opowiadano między innymi, że okradł pewnego studenta, do którego wprowadził się.

Festensztadt zaczął unikać, a prezes organizacji społecznych, p. Hieronimko, przestrzegając przed wchodzeniem z piosenkarzem w bliższy kontakt.

Rola jego wydała się mocno podejrzana, zaczęto się go obawiać.

Grunt już zaczął się palić Festensztadtowi pod nogami.

Porzucił Paryż i wraca do kraju. Tymczasem na horyzoncie zbierają się chmury wojenne. Lada chwila zagrają armaty.

Wojna zastaje Festensztadt bez przydziału. Przeczuwa jednak, że nadchodzi „jego chwila” — czas, kiedy będzie mógł w pełni rozwinąć swoje talenty.

V.

WERBUNEK.

Z początkiem wojny Herc został przydzielony do oddziału II sztabu armii w Królestwie Polskim. Na tem stanowisku pozostawał do końca 1934 roku, gdy został przydzielony do sztabu armii 12-ej, a wkrótce, na początku 1915-go roku do sztabu frontu zachodniego w Siedlcach. Tam formowano kadry przyszłych członków wywiadu i Hercowi polecono kierownictwo akcji przygotowawczej. „Dr. Kac” wziął sobie do pomocy byłego portiera „Bristolu” Wiśniewskiego, wypróbowanego w robocie szpiegowskiej agenta, i rozpoczął akcję werbunkową.

Postanowiono przedewszystkiem zdobyć i uwikłać kilku młodych ludzi z lepszej sfery, wykołajeńców, niewolników nałogów, jednym słowem jednostki, gotowe na wszystko. Mieli oni przejść specjalne przeszkolenie w utworzonej pod Siedlcami, jedynej w swoim rodzaju szkole szpiegowskiej.

Do akcji werbunkowej obok Wiśniewskiego został użyty Zygfryd London. Jako jeden z pierwszych kandydatów do przyszłej organizacji, został upatrzony Festensztadt.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

7

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajne nocne obrzędy.

Pelnym grozy i wyuzdania orgłom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpacz.

Tę samą noc opuścił swoją meubłą apaszą Stefan Brzytewka, ażeby, uważnie rozglądając się dokoła, zniknąć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszą Józkiem.

Obaj rzeźmieszkowie, siedząc za stołem, wdali się w cichą, ale mocno ożywioną rozmowę.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wręcza swemu towarzyszwu część tajemniczaj zbrodnic: gruba paczka stu złotych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu, zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaarrestowany przez głosnego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnował zfortelem zdołał uspić czujność eskortujących go agentów i wyskoczył przez okno wagonu.

Detektyw Petroni wraz z pomocnikami rusza się w pogoń za zbiegłym rzeźmieszkim.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzieczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałas, wydobywający się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obcięta głowę ludzka.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swojem autem do pałacu dreźnickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreźnickiej.

Alé, mimo jego intensywnego śledztwa, zagadka wikała się coraz bardziej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreźnickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Uduje się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

— ...przysłał mi pan większą paczkę cygar, których, niestety, nie otrzymujemy w więziennym szpitalu — uzupełnił go kaszlarz, a kiedy detektyw ze śmiechem obiecał uczynić zadość jego życzeniom, raz jeszcze bardzo szczegółowo opowiedział o tem, co słyszał i widział w pamiętną noc na cmentarzu, gdzie zakopać zamierzał zrabowane w Banku Eksportowym pieniądze.

Kiedy skończył, Petroni, przysłuchujący się przez cały czas z najwyższym zainteresowaniem słowom Brzytewki, raz jeszcze zapytał:

— A zatem pierwsza niesamowita rzecz, jaka pana zaskoczyła, to były tajemnicze hałasy i odgłosy, wydobywające się z głębi wielkiego kamiennego grobowca. Czy mógłby mi pan określić, co to był za grobowiec?

— Był bardzo wielki, zbudowany z czarnego kamienia.

— Nocą nawet szary kamień wydaje się czarny — mruknął detektyw. — Czy mógłby mnie pan tam kiedyś zaprowadzić?

Pacjent więziennego szpitala zaprzeczył:

— To byłoby trudno!... Była noc, błądziłem trochę po cmentarzu... Ale zresztą może i odnalazłbym go... Taki wielki grobowiec, to przecież nie szpilka, którą się gubi w piasku.

— Opowiadał pan dalej o jakiejś głowie — przerwał mu detektyw. — O obciętej głowie, leżącej na płytkim nagrobku.

Szybkiem ruchem wydobył z portfela jakąś fotografię i mignął nią przed oczyma apasza.

— Czy to ta sama głowa?

Oczy Brzytewki stały się okrągłe, niby u duszącego się karpia.

— Rany Boskiel... Skąd pan to wziął, panie inspektorze?... To przecież ta sama głowa, która mnie wtedy tak przerażała. Poznaję ją dokładnie. Widok jej zrobił na mnie takie wstrząsające wrażenie, że poznałbym ją nawet za sto lat!...

Powoli odzyskiwał dobry humor. — Zrozumiałem, że głowa ta nie była jakimś lebkim wilkołaka, ale jest taką sobie zwyczajną głową kobiety, zamordowanej przez tajemniczaj opryszków!.

— Wiemy nawet, jak się kobieta ta nazywała: była to panna Henrieta Dreźnicka, która przed kilkoma dniami w tajemniczaj sposób porwana została z sypialni w przeddzień niemal swego ślubu.

Alé Brzytewka zachmurzył się znów:

— Wszystko to dobrze, alé jak się to stać mogło, że w pewnej chwili uniosła się głowa ta wśród szatańskiego śmiechu do góry?...

— Możliwe, że wkrótce odpowiem panu również i na to pytanie — odparł detektyw. — Narazie dziękuję za jego informacje i żegnam... —

— A pudełko cygar przysłał — dodał już w drzwiach.

— Rączki całują panu inspektorowi... Ściele się do stópki i gotów jestem do wszelkich dalszych usług! — odkrzyknął uradowany Brzytewka, któremu dotychczasowe wyjaśnienia detektywa zdjęły z serca prawdziwy ciężar.

Bo co tu mówić, wizja groźnego upioru cmentarnego, spoglądającego na niego w czasie bezsennej nocy błyszczącemu oczyma, nie należała do najprzyjemniejszych.

Teraz Brzytewka, dowiedziawszy się, że była to poprostu zwykła głowa ludzka,

Rozdział 9

Nocna zagadka cmentarza

Na dalekiej wieży kościelnej biła godzina duchów: północ.

Była to więc pora trochę nieodpowiednia na spacer po cmentarzu. Niemniej odważny Petroni, przesadzający mur, okalający cmentarz, znalazł się w jego groźnie milczącym obrębie.

Serce powiedziało mu, że nocy tej przeżyje szereg niezwykłych przydarzeń. Przez chwilę pożałował nawet, że wybrał się tu sam: bądź co bądź w towarzystwie byłoby mu trochę raźniej!

— Szczególnie, gdyby tu był Karol Wnuk — wspomniął Petroni z satysfakcją niedźwiedzie bary i mocarne łapy starszego posterunkowego.

Na wszelki wypadek odciągnął bezpiecznik swego browninga i powoli, z zachowaniem wszelkich ostrożności, poszedł się czołgać w głąb cmentarza.

W bladym świetle księżycy spoglądały na niego jakgdyby z wyrzutem marmurowe anioły i kamienne posągi jakgdyby pytając:

— Czego tu chcesz?... Szanuj tajemnicę grobów!... Odejdź stąd!

Zielone promienie księżycy czyniły je niemal że żywe. Były chwile, kiedy odważny, niezający przesądów detektyw, zatrzymał się nagle, biorąc je za ludzkie istoty.

— Takie nocne błądzenie po cmentarzu bynajmniej nie uspokaja nerwów — myślał detektyw — Nic dziwnego, że taki Brzytewka doznać mógł chwilowej halucynacji. Bo przecież ta historia o latającej i śmiejącej się głowie mogła się zdarzyć tylko w zamroczonym mózgu histeryka!...

Jakgdyby w odpowiedzi na jego wątpliwości, rozległ się nagle tuż obok niego jakiś tak sztywny-szatański śmiech, że detektyw wdrygnął się.

W tej samej chwili załomotało coś ciężko i powoli przeleciało nad jego głową.

ka, nie miał przyczyny do dalszego niepokoi i strachu.

Zadowolony był również Henryk Petroni.

Upewniwszy się, że głowa, na jaką natknął się na cmentarzu Stefan Brzytewka, była w istocie głową narzeczonej inżyniera Janusza Skrzyckiego, doszedł do wniosku, że miejscem, na którym rozegrał się finał tajemniczaj zbrodni, był cmentarz.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tutaj dopiero odrabano głowę nieszczęśliwej ofiary, której ciało pogrzebano w ziemi, albo też wrzucono do jakiegoś grobowca.

— Należałoby dokładnie przeszukać cały cmentarz — dochodził do wniosku detektyw.

Nie tracąc czasu, udał się na to fatalne miejsce.

Przez kilka kwadransów włóczył się między grobami, zatrzymując się przedewszystkiem przed każdym grobowcem familijnym.

Lecz cmentarz był bardzo wielki, a rodzinnych grobowców było na nim całe mnóstwo. Nic więc dziwnego, że, jak narazie, detektyw nie znalazł nigdzie nic takiego, co mogłoby zwrócić jego szczególną uwagę.

Milczały mijane krzyże i grobowce, strzegąc zazdrośnie swych tajemnic, a detektyw włóczył się coraz bardziej beznadziejnie tam i spowrotem, napróżno szukając bodaj drobnego śladu tragedji, jaka rozegrała się tutaj przed kilku dniami.

— Trzeba mi będzie powrócić tutaj nocą — pomyślał wreszcie znakomity kryminolog — Być może, że będzie to dla mnie pora fortunniejsza niż ta!

Raz jeszcze bystrym wzrokiem obrzucił cały cmentarz, ażeby wbić sobie w głowę obraz jego alejek i drózek, poczem skierował się w stronę miasta.

— Tam do diabła! — zaklął detektyw i pocął się śmiać, poznawszy w niespodziewanej zjawie wielkiego puchacza, szybującego w ciemność.

Umysł jego zaczął pracować szybko i precyzyjnie. W jednej chwili odtworzył sobie scenę, której przed kilkoma dniami w tem samym miejscu świadkiem był Stefan Brzytewka.

Brzytewka, jak sam to stwierdził — na widok trupiej głowy rzucił się do ucieczki. Po jakimś czasie jednak, pragnąc przekonać się, czy nie padł przypadkiem ofiarą jakiejś mistyfikacji, powrócił powoli w stronę płytkiego nagrobka.

W międzyczasie, zwabiony może tu pim zapachem, usiadł w pobliżu samotnej głowy wielki pucharz, który za zbliżeniem się powracającego Stefana, pomknął w górę, wśród charakterystycznego dla siebie jęku i skrzeczenia, przypominającego ludzki śmiech.

Przerażonemu Brzytewce wydało się w ciemności, że to pofurła do góry tajemnicza głowa — czemu zresztą nie należy się dziwić, bo strach ma wielkie oczy.

— Tak więc, rozwiązałem już przynajmniej jedną zagadkę — myślał Petroni, pełząc w dalszym ciągu między grobami.

Znalazłszy się w cieniu wysokiej tui, chroniony z drugiej strony szerokim obeliskiem, rozsiadł się wygodnie, niby myśliwy na czatach.

Alé jak narazie nie działo się nic osobliwego.

Cmentarz milczał. Blask księżycy stawał się coraz bardziej zielony i coraz bardziej fantastyczne cienie chwiały się pod drzewami, kiedy rozłożyste konary lip rozwiewał powiew wiatru.

Nagle zdaleka wyłoniły się dwie sylwetki ludzkie, idące powoli ścieżką. — Żwir, którym posypane były dróżki, chrzęścił pod ich stopami.

— Dziś będzie mniej pracy: nie będziemy musieli rozkopywać żadnej mogiły — zauważył jeden.

— Tak, tak — odparł drugi z idących — w kostnicy leży akurat sporo towaru!

Przeszli... Dalsze ich słowa rozwiąły się w mroku.

Czatuający pod tują detektyw, skupił się w sobie.

Co za rozkopywanie grobów?... Co za towar?... Czy może jakiś nielegalny przemyt lub zakazane narkotyki?

Bardzo ostrożnie, pełzając bezszelestnie niby wąż, skierował się w stronę odległej kostnicy.

Już zdaleka dostrzegł dyskretny blask światła, wypadającego przez wąskie okienka i nieszczęlnie zamknięte drzwi.

Petroni obszedł wielkim łukiem kostnicę i znalazł się na jej tyłach. Tłumiąc dech, podszedł do okienka i spojrzął do środka.

Oto co zobaczył:

Dwie świece, palące się w kącie, rzucały niepewny blask na mrok niskiej izby. Stały w niej trzy katafalki i tyleż trumien.

Pod drzwiami, rozmawiali ze sobą dwaj nieznajomi — ci sami, których zauważył poprzednio na ścieżce.

Niestety, twarze ich nie było widać, albowiem obaj byli w maskach.

Po chwili weszło dalszych dwóch zamaskowanych osobników. Jeden z nich był niski i lekko garbaty.

Zdaje się, że ten miał najwięcej tu do powiedzenia.

Na jego rozkaz, obecni podnieśli jedną z trumien, i wynieśli na ramionach z kostnicy.

Po chwili niesamowity orszak ten począł wsiąkać w perspektywę głównej alei cmentarza. Zielony blask księżycy robił go jeszcze bardziej tajemniczaj i zagadkowym.

Nietrudno było zrozumieć Petroniowi, że dzieć się tu będą jakieś naprawdę niezwykłe historie.

Serce uderzyło mu żywiej, niby u myśliwego, który wpadł na trop niezwyklej zwierzyny. Raz jeszcze skontrolowany, że bezpiecznik browninga jest odciągnięty, chyłkiem poczał sunąć za zagadkowym orszakiem.

Długie lata wprawy, nauczyły go bezszelestnego niemal chodzenia. To też pełzał teraz między grobami (unikając zdradziecko skrzypiących żwirowań drózek) pocichu jak duch, nie odrywając oczu od tych, których szedł śladem.

Mijały minuty straszliwie napinające nerwy w oczekiwaniu czegoś groźnego, a nieznanego. Niosący trumnę skręcili w jedną, potem w drugą alejkę, aż wreszcie zatrzymali się przed wielkim grobowcem z czarnego granitu.

Zamaskowani ludzie odwalili płytę wejściową i za chwilę zniknęli w czeluści grobowej.

Detektyw zamierzał podejść bliżej, gdy nagle usłyszał za sobą odgłos czyichś kroków.

Bez namysłu, padł plackiem na ziemię: jakaś wysoka darniowa mogiła, zakryła go przed oczyma niepowołanych. Tak schowany, obserwował dalszy ciąg przedziwnie wikłającej się przygody.

Ci, którzy go spłoszyli, byli to: wysoki mężczyzna w ciemnym płaszczu i kobieta o błyszczącej zdaleka twarzy. Dopiero, kiedy podeszła bliżej, Petroni zauważył, że nieznajoma ma na twarzy srebrną maskę.

I ci również zniknęli w otchłani czarnego grobowca.

— Oto grobowiec, z którego głębi rozlegały się odgłosy, które tak bardzo nastraszyły Brzytewkę... Kto wie, jakie odbywają się w nim obrzędy i ceremonje kombinował detektyw.

(Dalszy ciąg jutro)

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
 Sienkiewicza 40.
 tel. 141-22.

Turniej miłości, pikanterji, śpiewu i tańca.
 Upojny romans ekranu

„JEJ CZAR...”

Gloria Stuart, Roger Pryor, Merna Kennedy

Dziś i dni następnych!

W rolach
 głównych:

Firma **„SAWA” PIOTRKOWSKA 33**
 — TELEFON 245-85 —

— POLECA na —
GWIAZDKĘ PULLOWERY, SWETRY
 MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIENNE w wielkim wyborze oraz
 Bieliznę, pończochy i rękawiczki po cenach fabrycznych

1000 resztek gwiazdkowych
 za pół ceny

weln., jedw. i in. od 1 do 10 zł. **M. BRYL** Miłe upom.
 na suknie, spód- Piotrkowska 58 bezpłat.
 nicz. i bluzki **ZA RESZTKĘ**



Kino-teatr **„CORSO”** Legjonów 2-4

Nasz wielki rewelacyjny program!

„VIVA VILLA”

w roli Pancho Villi, bandyty, wodza rewolucji i prezydenta — analfabety.

WALLACE BEERY, oraz kusząca **FAY WRAY**

Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szaleniec... Kochał jak djabeł... Zginął jak bohater.

Potęga! Sensacja! Zyciowa prawda!

Nadprogram farsa: „GWIAZDY — GWIAZDORY I GWIAZDECZKI” W roli głównej Smosarska, Bodo.

Początek o godz. 4-ej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 11-ej.

Ceny miejsc: 50 i 54 gr. na następne 54, 85 i 1.09.

PORANKI dn. 8 i 9 grudnia o godz. 11-ej rano, wejście 25 gr.

TEATR
 Literacko-Artystyczny
„ALHAMBRA”
 Łódź, Przejazd 34

Dziś i codziennie wspaniała rewja p. t.

„Jak wam dogodzić”

Początek w dni powszednie 7 m. 30, w sobotę i niedzielę 4 m. 30,

18 obrazów humoru, tańca i senty-
 mentu, z baletem **ANNY ZABAJ-
 KINY** i **ALEKS. ALEKSYM**
 na czele

Ceny od 75 gr.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
 CO NAJLEPSZE!

COKOLWIEK DROŻSZE —
 — WIELOKROTNIJE LEPSZE!



DOKTOR
Z. Henrykowski
 Chor. skórne, weneryczne i płciowe
 przeprowadził się na ul.
 Piotrkowską 86 tel. 143-63
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.,
 w niedz. i święta od 9-1 popoł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
 Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
 czynna od 9 r. do 10 wiecz.
 Choroby weneryczne — moczopłciowe
 i skórne. (Porady seksualne).
 STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna
 całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal-
 nia. **Porada 3 złote.**

Doktor
H. SZUMACHER
 Choroby skórne
 i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9
 wiecz., w niedziele i święta
 od 10-1.
 Ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
 AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
 TELEFON 228-92
 przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
 CHOROBY KOBIECE
 I POŁOŻNICTWO
 Rzgowska 5 (wejście Sie-
 radzka 1), Tel. 191-08
 Przyjmuje 10-12 i 16-20.

Dr. MED.
M. Glazer
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
 w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

NA RATY ubrania i palta z towarów
 Bielskich i Tomaszowskich z najlep-
 szą robotą u Mendrowskiego. Nowo-
 mińska nr. 5, od 6-8 wieczorem.
 WAŻNE dla panów. Szyje najelegan-
 tyczne garnitury po 40 zł. Dyplomowany
 zakład krawiecki. S. Pastawski, Ce-
 gielniana 23.

NIEZBĘDNE W KAŻDYM DOMU



zaprawa
 do podłóg
 pasta
 do obuwia
 płyn
 do metali

JASNEJ SŁONCA

DR. MED.
L. NITECKI
 Powrócił
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-
 RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
 front, I piętro
NAWROT 32, Tel. 213-18
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
 W niedz. i święta od 9-12 w not.

DR. MED.
Klara Margolis
 gabinet fizykalnego leczenia
 (kwarc, diatermia, elektroterapia itp.)
PIOTRKOWSKA 113
 tel. 165-17,
 od 10-1 i 3-7.

DOKTOR
TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych,
 skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
 fr. II piętro, tel. 234-12.
 8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
 W niedziele i święta od 8-1 pp.
 Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. TaubenhauS
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przym. od 4-8 w. 30-2

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
 (przy przyst. tramw. Pabjanickich)
 2 razy dziennie przyjmują lekarze
 wszystkich specjalności. Gabinet dent.
 Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi
 i analizy. Otwarta od 11-ej rano do
 8-ej wieczór.

DR. MED.
Dr. Feldman
 AKUSZER GINEKOLOG
 Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
 (NAWROT 41) Telefon 155-77

Dr.
W. BALICKA
 PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
 Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.
Niewiażski
 spec. chor. skórnych i wenerycznych
 (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.
 w niedziele i święta od 9-1-ej.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Heller
 CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
 I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-8
 przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
 w niedz. i święta od 11-2 popoł.
 dla pań oddzielna poczekalnia.
 dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
 CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
 (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
 front II p., tel. 143-63.
 Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.
 Ceny lecznicowe.

DOKTOR
Reicher
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓR-
 NYCH I WENERYCZNYCH.
 Leczenie niemocy płciowej.
 Południowa 28. Tel. 201-93
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
 POWRÓCIŁ
 (wejście Sieradzka 1)
 Przym. od 10-12-ej i od 15.30-19-ej.

DOKTOR
KLINGER
 spec. chor. wenerycznych, skórnych
 i włosów (porady seksualne)
 Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
 W niedziele i święta od 10-12.

„SZLIF”
 Fabryka Luster
77 Kilińskiego 77, tel. 158-37
 poleca **trema**, lusta wszel-
 kiego rodzaju za **rgotówkę**
 i na spłatę

DR. MED.
M. TaubenhauS
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przym. od 4-8 w. 30-2

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
 na wyplatę konfekcje. obuwie, bielizna
 manufaktura, franki Chari, Piotrkow-
 ska 37. podwórze.
 SZKOŁA psów wyuczam wszelkiej rasy
 psów tylko sezon zimowy. Szosa
 Zgierska 47, Adolis.

DR. MED.
ŻADZIEWICZ
 Specjalista chorób
 uszu, nosa, gardła i krtani!
Łódź, ul. Piotrkowska 164
 tel. 125-26
 przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

MASZYNA gabinetowa Singera mało
 używana tania do sprzedania Marysiń-
 ska 8, róg Brzezińskiej, Łubińska.
 MASZYNY do szycia kupuje, sprze-
 daje, naprawia, zwykle zamieniam lub
 przerabiam na gabinetowe. Ceny przy-
 stępne, wykonanie solidne. F. Rędzia,
 Bałucki Rynek 9 tel. 113-99.

Dr. med.
H. Lubicz
 Spec. chorób skórnych, wene-
 rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
 W niedziele i święta od 9-11 rano.

JEZYKA polskiego, korespondencji i ra-
 chunkowości szybko i gruntownie wy-
 ucza rutynowany nauczyciel. Star-
 szych specjalną skróconą metodą. Wól-
 czańska 29 m. 1, front, parter.
 NAJELEGANTSZE suknie ślubne i la-
 lowe w nowo utworzonej wypoczy-
 walni Józefowiczowej, Brzezińska 11,
 front, I piętro.
 ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów
 ręcznych damskich i męskich. Wyu-
 czam szydełkowania na drutach i haf-
 tów, praca zapewniona przyjmuję za-
 mówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16,
 pr. of. I p. m. 29.

LECZNICA „WIDZEW”
 Lekarzy specjalistów i Gabinet den-
 tystyczny
Rokicińska 47,
 tel. 234-44
 Wizyty na mieście. Analizy lekarskie.
 Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r.
 do 8 w., w niedziele od 9-1-ej.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dyplomowana pielęgniarka
 ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
 Tel. 151-72.
 Wykonywa zabiegi w zakr-
 pielegniarstwa wchodzące: za-
 strzyki, bańki, pijawki i opatrunki
 chirurgiczne. 25-2



Nie chcą również bankietów

Słuszne wnioski łódzkich klubów robotniczych

Łódź, 8 grudnia.

Donosiliśmy już o uchwale kilku związków piłkarskich nieurządzenia bankietów po spotkaniach międzypaństwowych. Również i w Polsce nurtują już podobne prądy.

Łódzki Okręgowy Sportowy Komitet Robotniczy, zrzeszający wszystkie kluby robotnicze z terenu, zwrócił się do komisji „uzdrowieniowej”, funkcjonującej przy PZPN-ie z kilku wnioskami, między którymi jest też taki wniosek anty-bankietowy.

Kluby robotnicze domagają się zaprzestania urządzania bankietów po zawodach międzypaństwowych i międzymiastowych, połączonych z alkoholem, jako wysoce demoralizujących zawodników i zbyt kosztownych.

Dalej domagają się te kluby ścisłej kontroli nad wydatkami pewnych klubów, które mimo olbrzymich wpływów, nie budują boisk, nie posiadają lokali specjalnie kosztownych, a pracują podobno

Pociąg popularny

na mecz bokserski Makkabi—IKP

Łódź, 8 grudnia.

Mimo, że od meczu Makkabi—IKP z cyklu spotkań bokserskich o drużynowe mistrzostwo Polski, dzieli nas jeszcze pełne 3 tygodnie, spotkanie to wzbudza już dzisiaj specjalne zainteresowanie zarówno w Łodzi jak i w Warszawie.

O wielkim zainteresowaniu meczem w Warszawie, świadczy najlepiej fakt, że Makkabi organizuje do Łodzi specjalny pociąg popularny dla swych zwolenników. Klub warszawski zwrócił się już do IKP, z prośbą o przydzielenie wycieczki wicemistrzom warszawskim 400 biletów wstępu na powyższe zawody.

Popularny aktor

na meczu Gwiazda—Hakoah

Mecz Hakoahu z Gwiazdą, rozegrany zostanie o puchar teatru Ararat. — W imieniu ofiarodawców wygłosi przemówienie popularny aktor Dziąga.

O dużym zainteresowaniu spotkaniem świadczy fakt, że większość biletów została wykupionych w przedprzedazy.

Bilety w ciągu dnia dzisiejszego można będzie nabyć w lokalu Hakoahu, a jutro, t. j. w dniu zawodów, w kasie teatru Rozmaitości.

Najlepsi gimnastycy

walczą o mistrzostwo

Łódź, 8 grudnia.

W dniu jutrzejszym odbędzie się na sali Sily przy ul. Głównej 17, konkurs gimnastyczny o mistrzostwo okręgu na przyrzadach. Odbędą się ćwiczenia na reku, koniu jak również i ćwiczenia wolne. W konkursie wezmą udział gimnastycy z Łodzi i szeregu miast prowincjonalnych. Początek konkursu o godz. 10 rano

Lwów jeszcze nie ma mistrza

Obecny stan drużynowych bokserskich mistrzostw Lwowa przedstawia się następująco: 1) Lechia gier 4, pkt. 6, 2) Hasmona 4 gry, 5 pkt., 3) Polonia 2 gry, 2 pkt., 4) Pogoń, 5) Rekord.

Konkurs sportowy „Expressu”

Kupon VI

Wierszyk I) _____

Wierszyk II) _____

Wierszyk III) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

jeszcze z deficytem, i amatorstwo ich pozostawia wiele do życzenia.

Wreszcie w ostatnim punkcie domagają się kluby wybudowania więcej boisk dla klubów klas niższych, przydział im sprzętu sportowego, instruktorów — jednym słowem przyjęcia im spomocą, której już tak dawno oczekują. Wszystkie te wnioski przesłało RSKO do komisji „uzdrowieniowej” z prośbą o przedłożenie ich zarządowi PZPN-u.

Gedania — krzewicielką teźyzny fizycznej wśród polaków na terytorjum Wolnego Miasta

Gdańsk, w grudniu.

W niezwykle ciężkich warunkach spełnia Gedania swą misję krzewienia wychowania fizycznego wśród młodzieży polskiej na terytorjum wolnego miasta Gdańska, jako jedyny na tym terenie klub polski, mający w swym założeniu za zadanie podniesienie teźyzny fizycznej wśród licznych rzesz polaków z Gdańska i najbliższej okolicy.

Mimo wielu bardzo poważnych przeciwności spełnia Gedania misję tę ku zadowoleniu ogółu z bardzo wielkim pożytkiem dla sprawy, wychowując od lat stale nowe kadry pełnych teźyzny obywateli.

Na czele klubu stoi jego niestrudzony prezes p. Stankowski, któremu klub w bardzo znacznej mierze zawdzięcza swój wspaniały rozwój. Kierownikiem najbardziej popularnej sekcji piłkarskiej jest p. Wyrobek, a na czele sekcji pięściarskiej stoi wiceprezes klubu p. Ruprecht.

Klub posiada obecnie dziesięć sekcji, w których ćwiczy ponad trzystu zawodników. Największą żywotność wykazuje sekcja piłkarska, dysponująca trzema drużynami seniorów i pięcioma juniorów. Mistrzowska drużyna klubu walczy z powodzeniem w pierwszej lidze gdańskiej, w której odnosi stale bardzo poważne sukcesy. I tak ostatnio pokonała Gedania mistrza ligi bałtyckiej „Prussia Samland” w imponującym stosunku 4:0, a w spotkaniu z Schupo uzyskała wynik remisowy 2:2. Obecnie zajmuje Gedania w mistrzostwach czołowe miejsce.

W spotkaniach towarzyskich z zespołami z kraju i Rzeszy uzyskuje Gedania również stale bardzo dobre wyniki.

Z mistrzem Polski Ruchem grała Gedania dotychczas trzykrotnie, remisując w dwu wypadkach 2:2 i 3:3, a przegrywając tylko jeden mecz 1:3. Najlepszych piłkarzy ma Gedania w napastnikach Weisie i Kellerze i w znakomitym pomocniku Schrankem.

Również i junjorzy Gedania biorą udział w mistrzostwach w specjalnych grupach, przyczem już obecnie widać w drużynach tych szereg pierwszorzędnych talentów piłkarskich, tak że Gedania może spokojnie spoglądać w przyszłość.

Drugą najpoważniejszą sekcją obok piłkarskiej, jest bokserska dzierżąca w swych rękach tytuł mistrza Pomorza. Sekcja ta w przeciwieństwie do piłkarskiej należy do związku polskiego.

W sekcji daje się odczuwać brak fachowego trenera. Ćwiczenia prowadzą bardzo sumiennie zawodnicy, którzy w zeszłym roku ukończyli specjalny kurs w Poznaniu, lecz to nie może wystarczyć. Najlepszych pięściarzy ma Gedania w Jaskólkowskim, Blandze, Hankem i Staneckim, przyczem ten ostatni jest niezwykle obiecującym talentem.

Na terenie Gdańska są pięściarze Gedania bezkonkurencyjni, czego dowiódli dopiero przed niedawnym czasem w spotkaniu z najsilniejszym miejscowym zespołem niemieckim Schupo.

Poza powyższymi dwiema sekcjami

Zwróćcie uwagę

na sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

Kalendarzyk na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przewiduje następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Atletyka: W lokalu Sily przy ul. Głównej nr. 17 o godz. 11-ej mecz zapasniczy i mistrzostwo drużynowe okr. SKS. — WIMA i w Pabjanicach o godz. 11-ej przed poł. Kruszeender — Makkabi.

Boks. W sali Filharmonji o godz. 11.30 mecz bokserski międzyokręgowy Łódź — Śląsk.

Gry sportowe. W sali przy ul. Drewnowskiej 88 od godz. 9.30 mecze w koszykówkę męską i żeńską o puchar zimowy PZGS-u.

NIEDZIELA.

Boks. W sali Teatru „Rozmaitości” o godz. 11.30 drużynowy mecz bokserski: Hakoah — Gwiazda (Warszawa).

Atletyka. W lokalu WIMY przy ul. Rokicińskiej o godz. 11-ej przed poł. mecz zapasniczy o mistrz. drużynowe okr. Kruszeender — Wima.

Gry sportowe. W lokalu przy ul. Drewnowskiej 88, od godz. 9.30 rano mecze w koszykówkę żeńską i męską o puchar zimowy P. Z. G. S-u.

Tenis stołowy. Mecz o mistrz. drużynowe okręgu zespołów żeńskich.

czynne są jeszcze w Gedaniu lekkoatletyczna, tenisowa, gier sportowych, hokejowa, motocyklowa, sportów zimowych, wodna, sekcja pań i sekcja młodzieży.

Obecnie zamierzają jeszcze gdańszczenie zorganizować sekcję tenisa stołowego.

Gedania rozwija się niezwykle pomysłnie, w pierwszym rzędzie dzięki temu, że posiada własne bardzo dobrze urządzone boisko we Wrzeszczu na terenach należących do Rządu Polskiego, a wydzierżawionych Gedani.

Pozatem poczynania klubu popiera też p. komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku minister Pappé, który wykazuje bardzo dużo zrozumienia dla potrzeb klubu i wogóle idei wychowania fizycznego wśród polaków.

O rezultatach osiąganych przez klub jak też o jego rozwoju świadczy może

najlepiej fakt, że na odbytych latem 10 ku bieżącego w Warszawie Igrzyskach polaków z Gdańska i zagranicy reprezentacyjny zespół Gdańska złożony wszak w całości z członków Gedania, zajął zaszczytne drugie miejsce. (go)

Gwiazdy angielskie na bieżniach polskich

Bogato zapowiada się sezon lekkoatletyczny na rok przyszły. Oprócz kilku spotkań międzypaństwowych panów ujrzymy również mecze międzynarodowe pań. Między innymi rozegrane zostanie spotkanie kobiece Polska—Anglia. Zarząd PZLA otrzymał już zgodę Angielskiego Związku Kobiecego.

Termin meczu ustalony zostanie prawdopodobnie na miesiąc sierpień.

Dzis serja szósta konkursu sportowego „Expressu”

W dniu dzisiejszym zamieszczamy szóstą serję wierszyków naszego konkursu sportowego, który cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród naszych Czytelników.

Nazwiska sportowców, o których chodzi w wierszykach należy, wypisać na załączonym kuponie. Kupon uzupełniony imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem wysyłającego należy nalepić na kartkę pocztową i przesłać do redakcji „Expressu” w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 49, skrytka pocztowa 235 do dnia 19-go grudnia.

Czytelnicy łódzcy mogą wrzucać koperty bezpośrednio do skrzynki redakcyjnej, ulica Piotrkowska 49.

Dla uczestników konkursu przeznaczylismy 5 nagród pieniężnych, a mianowicie: 1 NAGRODĘ 10-cio ZŁOTOWĄ I CZTERY NAGRODY PO 5 ZŁOTYCH.

Jednocześnie przypomniemy, że odpowiedzi

z poprzedniej piątej serji konkursu nadsyłać można do dnia 11 grudnia.

A teraz zgadzamy o kogo chodził w poniższych wierszykach:

/L

W konstelacji gwiazd bokserskich
Aureola sławy błyszczy
Ten najlepszy w Polsce technik
Bokser Warty, mas bożyszczel

II.

Skrzydłowego grę owocną
Tłumy ludzi podziwiał
I po meczu Berlin — Kraków
Urósł w oczach, chociaż mały!

III.

Zawodowy polski kolarz
Na obczyźnie mleszka stale,
Ale mimo to, rodakom
Wszystkim znany doskonale!

Obóz narciarski

dla łodzian w Zakopanem

K. S. Makkabi komunikuje, że z dniem 20-go grudnia uruchamia obóz turystyczno-narciarski w Zakopanem. Obóz mleszcic się będzie w nowoczesnym gmachu „Oóralka”, który jest urządzone komfortowo z bieżącą wodą w każdym pokoju i centralnem ogrzewaniem.

Codziennie będą się odbywały wycieczki turystyczne i narciarskie pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów, pozatem będą przeprowadzane kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych pod kierunkiem instruktorów P. Z. N-u.

Posiadanie nart nie jest konieczne, gdyż na miejscu jest wypożyczalnia nart, z której uczestnicy będą mogli korzystać.

Na miejscu czytelnia pism i radio. Najbliższe grupy odjadą 20 i 22 grudnia r. b. Zapisy na powyższe grupy są przyjmowane najpóźniej do dnia 15 b. m. Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Z. K. S. Makkabi (Al. Kościuszki 21) tel. 241-07 codziennie od godz. 18 do 22-ej.

Migawki

IKP, czyni starania celem doprowadzenia do rewanzowej walki Chmielewski — Schmittinger, która dojdzie do skutku prawdopodobnie w końcu lutego.

W dniu 16 grudnia odbędzie się w Łodzi

walne zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego.

Na mecz z Culavią w dniu 16-go b. m. w Inowrocławiu zamierza IKP, wystawić następujący zespół: Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski Wurm i Krenc.

Polski Związek Tenisa Stołowego otrzymał zaproszenie na udział czołowych ping-pongistów polskich w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec, które odbędą się w dniach 18—20 lutego.

Sprawa mistrzostw Łodzi w tenisie stołowym komplikuje się. Decydujący mecz Makkabi — Orle nie odbył się jednak rzekomo powodu zdekompilowania zespołu Orlecia. Jak się dowiadujemy drużyna Orlecia zakłada protest, uzasadniając go nieścisłością komunikatu oficjalnego.

Łyżwy

belgijskie „ORMOND” kanadyjskie „C. C. M.” i szwedzkie.

NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają:

R. KOWALSKI i Z. KOWALSKI
11 Listopada 26 Łódź Piotrkowska 62
OSTRZENIE ŁYZEW.

Codzienna nowelka „Expressu”

Spotkanie w hotelu

W nocnej restauracji hotelu „Adlon” w Paryżu tego wieczoru trudno było o wolny stolik.

Okolo północy na sali zjawił się wytworny młody mężczyzna. Rozejrzał się uważnie dookoła i po krótkim namyśle podszedł do stolika, przy którym siedział samotnie szpakowaty, starszy pan.

— Czy pan pozwoli się przysiąść? — spytał, kłaniając się uprzejmie. — Wszystkie stoliki są zajęte.

— Ależ bardzo proszę — odpowiedział mu z uśmiechem nieznamy. — Nudzę się piekielnie i jestem rad, że pan wybrał właśnie mnie.

Przedstawili się.

— Jestem dr. Armand Mauloir — powiedział mody mężczyzna.

— Ludwik hr. Artois — przedstawił się drugi.

Rozpoczęła się rozmowa.

Młody lekarz bardzo wiele opowiadał o sobie.

— Od pięciu lat mieszkam w Marokko — mówił. — Czulem się tam doskonale i wcale nie myślałem o powrocie do kraju. Okoliczności zmusiły mnie jednak do przyjazdu. Przed dwoma tygodniami zmarł mój wuj, nawiasem mówiąc bardzo zamożny przemysłowiec. Ponieważ jestem jego jedynym spadkobiercą, musiałem przybyć do Paryża, by uregulować szereg spraw. — Przypuszczam jednak, że już niedługo znów wyjadę do Afryki.

— A ja mieszkam stale we własnym majątku ziemskim w Południowej Francji — opowiadał o sobie hrabia. — Przyznam się panu, że również niechętnie przyjeżdżam do stolicy. Nie znoszę tego gwaru i szumu.

— Pan hrabia mieszka tu w hotelu, prawda? — odezwał się nagle lekarz. — Mam wrażenie, że kilkakrotnie spotkałem pana w hallu.

— Ależ oczywiście — roześmiał się hrabia. — Ja pana również doskonale znam z widzenia. Mam wrażenie, że pan mieszka w prawej części gmachu. Ja mieszkam po lewej stronie.

— Tak jest, po prawej — odparł doktor.

Okolo godziny trzeciej po północy hrabia uregulował rachunek.

— Dziękuję serdecznie za towarzystwo — powiedział, ściskając dłoń swemu towarzyszowi. — Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy, prawda?

— Ależ oczywiście. Czy pan hrabia udaje się już na spoczynek?

— Nie. Wpadnę jeszcze na pół godziny do czytelni hotelowej. Nie kładę się nigdy przed czwartą.

I wyszedł ze sali.

Armand Mauloir po paru chwilach również opuścił restaurację. Udał się wśladać za hrabią, starając się, by ten go nie zauważył.

Wytworny arystokrata szedł bardzo szybko. Gdy Armand przekonał się, że hrabia rzeczywiście zdaży w kierunku prawej części gmachu hotelowego, gdzie znajdowała się czytelnia, uśmiechnął się do siebie.

— To świetnie się składa, — pomyślał — że ten stary grzyb tak późno kładzie się spać. Zanim przeczyta dzieńniki, zdążę zbadać jego pokój.

Po kilku minutach Armand dr. Mauloir, a w rzeczywistości znany sznur hotelowy Ferdynand Bouter, znajdował się już w pokoju hrabiego.

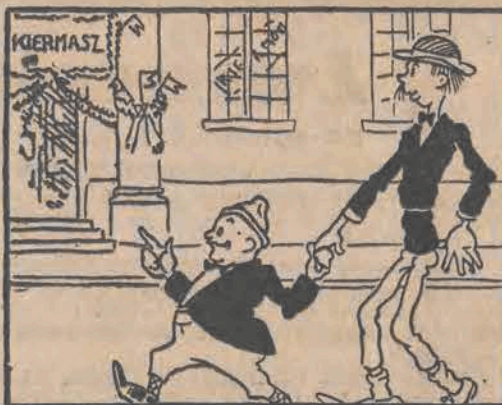
W szafie znalazł sporo wartościowych rzeczy. Zabrał jednak tylko biżuterię oraz gotówkę w ogólnej ilości 15 tysięcy franków.

Po piętnastu minutach wrócił do restauracji. W międzyczasie sporo gości już opuściło lokal, to też z łatwością znalazł stolik. Zaprosił jedną z tan cerek i bawił się w jej towarzystwie do godziny szóstej.

Gdy wreszcie powrócił do swego numeru, stwierdził z przerażeniem, że w międzyczasie ktoś mu złożył wizytę.

Dopiero później dowiedział się, że był to rzekomy hrabia de Artois, a w rzeczywistości niemiecki złodziej hotelowy, Ryszard Fonder. W czasie, gdy Bouter grasował w pokoju rzekomego hrabiego, ten ogołocił jego numer, zabierając młodszemu koledze po fachu wszystko, co posiadał. *Dol.*

Pat i Patachon



Patachon: — Chodź, wstąpimy tu na chwilę...

Pat: — Oszałałeś?... Nie mam ani grosza w kieszeni i poco będę się pchał na kiermasz?!

Patachon: — Nie bądź frajerem, miętusie w letniej wodzie kapany, chodź jak ci mówię... Kupić nie kupić — potargować można...



Pat: — Poco jeszcze tę skrzynkę ze śmieciarki zabierasz?... Fijola dostałeś, czy co?...

Patachon: — Stul buzię, pokrako umysłowa, skoro nie rozumiesz się na interesie... Zobaczysz jaki fajny interes dziś zrobimy... Paluszki lizać!...



Sprzedawca: — Co dla szanownego pana?... Może żółte giemzowe z dziurkami w kapkach, a może te lakiery na prawdziwych gumach?

Pat: — Zaraz, zastanowię się... Wie pan co?... Dawaj pan...

Patachon (szepem): — Przestań już gościa bajtlować, bo już zwedziłem...



Sprzedawczyni: — Może pan szanowny ma chętkę na łososia?... Dopiero wczoraj z morza za ogon wyłowiony...

Patachon: — Może być... Albo nie... Niech paniusia jeszcze zaczeka...

Pat szepem: — Teraz ty bajtłuj, a ja dla kompletu buchne salceson...



Przechodnie: — Wina i owoce są tu najdroższe... Właściciel tej budy wywiesił kartkę „stałe ceny” i ani grosza nie chce opuścić... Dlatego nic nie targuje...

Pat: — Uwaga!... Zrobimy mu zaraz reklamowa sprzedaż na całego!



Pat: — Czy pan szanowany mógłby mi sprzedać flaszkę najprzedniejszego szampana?... Cena nie stanowi, tylko żeby było dobre, bo ja złego szampitra nie pijam...

Sprzedawca: — W tej chwileczce, proszę pana... Mam wspaniałego szampana tu opodał w koszu... Zaraz przyniosę...



Pat: — Dobra jest... Teraz korzystać z okazji... (krzyczy). Za pół ceny sprzedajemy, na bankrot, aby żyć!... 50 procent rabatu dla każdego!

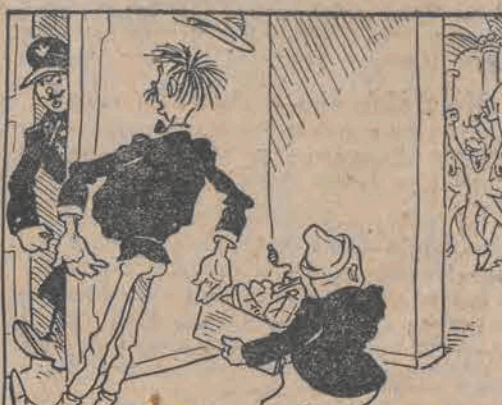
Klienci: — To rozumiem!... Prawdziwy kupiec!... Dla mnie jabłka!... Dla mnie wino!... Proszę, tu są pieniądze!...



Sprzedawca: — Co się dzieje?... Kto mi sprzedał cały towar?... Ratunku!...

Pat: — No, jazda!... Ale ten kiermasz nam się udał, niema co!... Tylko teraz trzeba mądrze zwiać, w tem cała sztuka...

Patachon: — Może mój pomysł był zły?... Mamy teraz zapasy i gotówkę na cały miesiąc!



Pat: — Halt!... Tu nie można... Obawiam się, że wydawałbym się panu posterunkowemu trochę za grubo...

Patachon: — Spowrotem wiać też nie możemy, bo już za nami ganiają ci wszyscy, których żeśmy okradli... Co robić?...



Pat: — Trudno, musimy się bronić! Wal na całego czem popadnie!... Huzia! Rymś, mosterdzieju!... Bęc w ryło!... Hop-la-la!... Ratuś się kto może!

Patachon: — Uciekajcie lepiej, mówię wam w dobroci, bo jak Pat się wścieknie, to zrobi z was sieczkę!...



Pat: — Żle z nami... Został tylko ostatni śledź z całego zapasu... Zabrakło nam amunicji...

Patachon: — Ale jeszcze została nam kasa z pieniędzmi!

Pat: — To ciśnij im forszę!... Niema innej rady!



Pat: — A co, nie mówiłem?... Na forszę dziś każdy łasy, a my tymczasem czmychniemy!... Tylko co teraz zrobimy bez forsy i żarcia?...

Patachon: — Czekaj, wpadła mi do głowy doskonała myśl!... Ale o tem dowiecie się już w jutrzejszym „EXPRESIE!”...